

## Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerczy.  
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii  
miesięcz. 2 k. 20 h. } a 2-krot. 3 k. — h.  
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.  
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.  
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.  
W innych państwach Związku pocztowego  
miesięcznie 4 korony.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerczy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,  
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

## Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

## Kalendarz lwowski.

Wtorek: 11. listopada.

Wschód słońca 7:9, zachód 4:20.

**Imiona. Rz.-kat.** Dziś: Marcina b. Jutro: Marcina p.  
**Gr.-kat.** Dziś: Anastazy. Jutro: Zynowija mucz. — **Słow.**  
Dziś: Nowosława. Jutro: Wszerada.

**Wystawy stale.** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięk-  
nych. Plac Św. Ducha, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od  
g. 10 do 4. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 h. —  
Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, pl. Halicki,  
dom niegdyś Biesiadeckich. Wstęp wolny.

**Muzea i biblioteki.** Zakład Narodowy im. Osso-  
lińskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt;  
muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł. Bez opłaty. —  
Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna, 18. Wstęp za  
ogłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Mu-  
zeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz po-  
niedziałków, od godziny 9 do 3 popołudniu, w dni świąteczne  
od godziny 10 do 1. popołud. Biblioteka muzealna od godziny  
9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersy-  
tecka. Codziennie oprócz dni świąt. od g. 12 do 2 popoł. i od  
4 do 7 wieczorem. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow.  
im. Szewczyńskiego”. Codziennie od g. 2 do 6 popoł. (oprócz nie-  
dział i świąt ruskich).

**Widowiska przyw.** Colloseum Thorna, ul. Słone-  
czna pasaż Hermana, przedstawienia codziennie; początek o godz.  
8 wiecz. W niedzielę i święta dwa przedstawienia.

**Panoramy.** Kościuszko pod Racławicami. Plac powy-  
stawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. —  
Chromo-fotoskop. Pasaż Mikolascha. Codziennie od g. 10 r. do  
10 wieczór. (Tatry). Wejście 20 hal. — Foto-plastikon. Pa-  
saż Hausmana. Codziennie od g. 10 rano do 10 wieczór. (Z Hel-  
golandu do Kilonii i Norwegii). Wejście 20 hal.

**Odczyty i wykłady.** „Szkoła nauk polity-  
cznych” (ul. Trzeciego Maja 1. 5). P. Kulczycki: „Zasady so-  
cyologii”, o g. 7 w.

„Powszechne wykłady uniwersyteckie”. Prof.  
dr. E. Tili: „O umowach z uwzględnieniem potrzeb życia co-  
dziennego” o g. 7 1/2 w. (Szkoła realna, ul. Kamienna 2).

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Wy-  
kład inż. Sokolnickiego o „wytwarzaniu elektryczności”.

**Koncerty.** W Filharmonii (b. teatr Skarbowski).  
Dziś: „Koncert symfoniczny”. Początek o godzinie 7 1/2 w.

**Teatry.** Teatr miejski. Dziś: „Flipota”, komedia  
Jui. Lemaitrea. Jutro: „Piękna z Nowego Jorku”, operetka Hug.  
Mortona. Początek o godzinie 7 w.

**Posiedzenia i zgromadzenia.** Tow. przyrodników  
im. Kopernika o g. 6 w. (Instytut chemiczny, ul. Długosza). —  
III. „Kółka prawno-ekonomiczne w „Czytelnicy akademickiej”  
o g. 8 w.

**Spostrzeżenia meteorologiczne** (z obserwato-  
rium astronom. Politechniki) w d. 10 listopada b. r.:

Godzina	Cięś- nienie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	736.1	— 0.8	SSE <sub>2</sub>			
2 popoł.	737.2	+ 2.5	SSE <sub>2</sub>		+2.4	—1.0
9 wiecz.	738.4	+ 0.3	S <sub>2</sub>			

Uwagi: Cały dzień niebo zamglone.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem  
zachmurzeniu.

## Jeszcze w sprawie sądu o „Morskie Oko”.

Lwów, 11 listopada.

Pomiędzy najwybitniejszymi rzecznikami spra-  
wy naszej o „Morskie Oko” do których należą ze  
strony galicyjskiej pp. Tchórznicki, Korn i Bal-  
zer — była jeszcze cała rzesza innych pracow-  
ników, którzy bądź pośrednio, bądź też bezpośrednio  
przyczynili się do zwycięstwa naszej sprawy. Za tem  
większą zasługę poczytać trzeba drowi Tchórznickie-  
mu, który w skromności swojej chętnie z innymi  
dzielił zdobyty laur sławy.

Wspominaliśmy już o współudziale archiwaryu-  
sza miejskiego dra Al. Czołowskiego, a w tym  
samym czasie, bezpośrednio po wydaniu wyroku,  
sławny geometra p. Adolf Skoda otrzymał podob-  
ny telegram z Gracu z podziękowaniem za trudy.  
Ponadto, już we Lwowie p. Adolf Skoda otrzymał  
podziękowanie od dra Tchórznickiego, które przyta-  
czamy w całości. Brzmi ono jak następuje:

Do Włomskiego Pana  
Adolfa Skody  
geometry I. kl.

we Lwowie.

Do sprawiedliwego, a dla państwa i kraju po-  
myślnego rozstrzygnięcia sporu z królestwem wę-  
gierskiem o granicę przy „Morskim Oku”, przyczy-  
nił się Pan znakomicie w kilku kierunkach. Prze-  
prowadzone przez Pana wśród najtrudniejszych wa-  
żności topograficznych badanie i stwierdzenie, że  
las i hala, stanowiące część przestrzeni spornej —  
są identyczne z parcelą lasową, zapisaną w księdze

pomiarów Józefińskich z XVIII. wieku, tudzież  
przedłożone przez Pana w tym względzie prze-  
łożonej władzy pańskiej obszernie sprawozdania —  
poparły silnie w toku rozprawy, przeprowa-  
dzonej przed sądem polubownym żądanie rządu au-  
stryackiego i Galicji, by uznano grzbiety gór „Ża-  
bie” jako granicę, gdyż wynik badań pańskich, za-  
przecznym przez stronę węgierską — został przez  
rzeczoznawcę pułkownika generalnego sztabu szwa-  
carskiego i profesora politechniki w Zurychu p. Fri-  
dolina Beckera uznany, jako zupełnie trafny i z rze-  
czywistością zgodny.

Mnie i referentowi p. radcy dworu drowi Kor-  
nowi byłęś pan też bardzo pomocny przed rozpra-  
wą, w czasie studyów naszych, wyjaśniając nam ze  
stanowiska mierniczego i z uwzględnieniem odnośnych  
przepisów trudną kwestję katastrowania i opoda-  
tkowania spornej przestrzeni, tudzież powołaną już  
kwestję identyczności z lasem, zapisanym w kata-  
strze Józefińskim, która liczne wątpliwości nastre-  
czała i nam wiele trudności sprawiała. W tym celu  
poświęciłeś nam pan wiele godzin pracy i przeko-  
nałeś nas pan, że twierdzenia przez pana iden-  
tyczność jest rzeczywistą.

W końcu, w czasie oględzin przestrzeni spor-  
nej, przedsiębranych przez sąd polubowny z udziałem  
znawcy pułkownika Beckera — jawiłeś się Pan  
na miejscu i trafniemi swemi uwagami i wyjaśnieniami  
ułatwiłeś Pan sądowi i znawcy zadanie.

Poczuwam się więc jako sędzia polubowny do  
nader miłego obowiązku wyrażenia Panu szczerego,  
gorącego podziękowania za tyle skuteczną czynność  
Pańską w sprawie państw i kraj tak żywo obcho-  
dzącej i za ofiarą gotowość, z którą Pan wszelkim  
moim żądaniom zawsze jak najchętniej i z niezwy-  
kłą uprzejmością czyniłś zadość.

Lwów, d. 28 paźdz. 1902.

Tchórznicki.

## Sejm węgierski.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

**Budapeszt.** Na wczorajszym posiedzeniu Sej-  
mu węgierskiego d. Kubik (z partji niezawisłości)  
oświadczył, że sprawa nietykalności p. Nessiego  
wstąpiła w nową fazę, gdyż wezwano tego posła na  
13 bm. do stawienia się przed odnośną komendą  
wojskową. Postępowanie to jest dowodem, że armia  
nie szanuje uchwał ciała ustawodawczego i chce  
tworzyć państwo w państwie, oraz że pragnie terro-  
ryzować tych członków parlamentu, którzy należą do  
armii. Mowca zapytuje prezydenta Izby, jakie po-  
czynił zarządzenia, aby wystąpić przeciw podobnemu  
postępowaniu wojskowości.

Prezydent Izby, hr. Apponyi, zaznacza, że  
jak długo komisya dla nietykalności poselskiej nie  
stwierdziła, czy w danym wypadku zaszło lub nie  
zaszło naruszenie nietykalności p. Nessiego, nie mo-  
że być wdrożone żadne postępowanie. Mimo to  
prezydent sądzi, że komenda wojskowa nie zasługuje  
na ataki poprzedniego mowcy, w tej sprawie bowiem  
nie należy się kierować pogłoskami dziennikarskimi,  
a raczej doniesieniami urzędowymi. Urzędowe zawi-  
adomienie o uchwale Izby w tej sprawie odejdzie do  
dotyczącej komendy wojskowej.

Oczywiście, p. Nessi nie może brać udziału  
we wdrożeniu przeciw niemu postępowaniu hono-  
rowemu, dopóki Izba nie rozstrzygnie, czy w tym  
wypadku zaszło naruszenie nietykalności czy nie.  
(Oklaski). Z porządku dziennego Sejm przystąpił  
do dalszej rozprawy nad prowizoryum budżetowym.

**Budapeszt.** Komisya dla nietykalności posel-  
skiej zajmowała się wczoraj sprawą posła Nessiego.  
Z ministrów obecni byli: Fejervary i Plosz. Po wy-  
wodach referenta odbyła komisya dwugodzinna na-  
radę, która dziś będzie dalej prowadzona. Imieniem  
mniejszości postawił p. Elay wniosek, w którym  
wskazuje, że pieśń „Boże wspieraj” nie jest ani  
ustawą, ani przez opinię publiczną uznaną za hymn  
narodowy, wskutek czego jest patriotycznym obo-  
wiązkiem ciała ustawodawczego wystąpić przeciw  
odgrywaniu tej pieśni podczas narodowych uroczy-  
stości.

Rezolucya tego wniosku powiada, że należy  
postępowanie Nessiego pochwalić.

**Budapeszt.** Komisya wojskowa Sejmu węgier-  
skiego zajmowała się wczoraj przedłożeniem ustawy

co do podwyższenia kontyngentu re-  
krutów. Po referacie Münnicha mówił Kossuth  
przeciwko przedłożeniu, a p. Bakoni wyraził swoje  
powątpiewanie co do losów tej ustawy w austrya-  
ckim parlamencie, tembardziej, że tam nie może  
nastąpić podwyższenie kontyngentu zapomocą §. 14.  
Mowcy ze stronnictwa liberalnego występowali prze-  
ciw przedłożeniu.

Następnie minister honwedów Fejervary zazna-  
czył, że gdyby monarchia była skłonna do zrezygno-  
wania ze stanowiska mocarstwowego, Węgry ucier-  
piałyby na tem najbardziej. Wszystkie żądania dla  
nowej organizacji znajdują wskutek tego podwyższenia  
kontyngentu zaspokojenie. Co się z przedłożeniem  
stanie w parlamencie austriackim, mowca nie wie,  
tyle tylko jest pewnem, że przedłożenie musi być  
przyjęte, gdyż podwyższenie stanu  
czynnego armii jest nieuniknione.

Co się tyczy służby dwuletniej, rząd nie za-  
chowywałby się wobec tej reformy odmownie, gdyby  
były fundusze na pokrycie wynikłych stąd kosztów.  
Do tego czasu nie może być o tem mowy.

Jutro dalszy ciąg obrad.

## Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 11 listopada.

## Wybory do sejmów.

**Bregencya.** Przy prawyborach z powszechnej  
kuryi i kuryi gmin wiejskich w Przedarulanii wyszli  
zwycięsko chrześcijańsko-socyalni. Wybory odbywają  
się w zupełnym spokoju.

**Wiedeń.** We wczorajszych wyborach do sej-  
mu karyntyjskiego z kuryi gmin wiejskich wybrano  
7 kandydatów niemiecko-ludowych, 1 katolickiego  
Słoweńca, 1 niemieckiego narodowca, 3 chrześcijań-  
sko-socyalnych, 1 ze związku chłopskiego, 1 dzikie-  
go; z jednego okręgu nie ma wiadomości.

**Linc.** Przy wczorajszych wyborach do sejmu  
z kuryi wielkiej własności wybrano jednogłośnie kan-  
dydatów kompromisowych, mianowicie 4 dotychcza-  
sowych kandydatów konserwatywnych, dwóch dotych-  
czasowych posłów wiernokonstytucyjnych i dwóch no-  
wych posłów.

## Zażegnanie konfliktu turecko-włoskiego.

**Rzym.** Agencya Stefaniego donosi, że między  
Włochami a Turcyą przyszło już do porozumienia  
w sprawie piratów na Morzu Czarnem. Między inne-  
mi Turcy zobowiązali się na przyszłość stanowczo i  
energicznie występować przeciwko piratom. Rząd  
włoski zawiadomił komendantów okrętów aby z wła-  
dzami miejscowymi porozumieć się co do jak naj-  
szybszego przeprowadzenia uchwał, wynikających  
z porozumienia się.

## Przesilenie rządowe w Hiszpanii.

**Madryt.** Na wczorajszym posiedzeniu Korte-  
zów zawiadomił Sagasta, że gabinet podał się do  
dymisji.

**Madryt.** Prezydent ministrów Sagasta wrę-  
czył królowi dymisję całego gabinetu. Król ma dziś  
sprawę rozstrzygnąć.

## Przesilenie gabinetowe w Bułgarii.

**Sofia.** Jak donoszą, należy napewne oczeki-  
wać ustąpienia 3 ministrów, ale między nimi niema  
się znajdują min. spraw wewn. Lukanow, którego  
nazwisko prasa jeszcze ciągle wspomina w związku  
ze sprawą zamordowania Stambułowa.

## Niepokoje za oceanem.

**Caracas.** Biuro Reutersa donosi, że prezydent  
Castro, przyjmowany entuzjastycznie przez ludność,  
wkroczył na czele 3000 wojska do miasta. Armia  
powstańcza, jak się zdaje, zupełnie rozbita.

## Skupeczyna serbska.

**Belgrad.** W piątek, dnia 14 bm., zbiera się  
skupeczyna, która była odroczona.

## Byli ministrowie bułgarscy przed sądem.

**Sofia.** Akt oskarżenia przeciw byłym mini-  
strom Rodostowowi, Iwanczowowi, Tonczewowi i Tar-  
cewowi został już wygotowany. Podtrzymano w nim  
oskarżenie w kierunku działania na szkodę interesów  
państwowych, natomiast opuszczono zarzut zdrady  
stanu.



**Samobójstwo.**

**Kraków.** W jednym z tutejszych hoteli otrut się wczoraj oficyał pocztowy z Pragi, Jarosław Schmetzer. Nie zostawił żadnego listu, wyjaśniającego przyczynę samobójstwa. Znalaziono przy nim tylko wezwanie do sądu karnego w Pradze.

**Nowe kłopoty angielskie w Afryce.**

**Londyn.** Sekretarz parlamentarny Cranborne w odpowiedzi na zapytanie zaznaczył, że do kraju Somali wysłane będą posiłki przy pierwszej nadarzającej się sposobności.

**Katastrofa kolejowa.**

**Budapeszt.** Na budowanej właśnie linii kolejowej Hodneveje—Nagy St. Niklos wjechał pociąg, wiozący piasek, na furę. Woźnica zginął, a pociąg wykoleił się i spadł do 3 metry głębokiego rowu.

**Mianowania.**

**Wiedeń.** Wiener Ztg ogłasza: Minister oświaty zamianował starszego nauczyciela ludowego w Żydaczowie Jana Grzebieniowskiego prowizorycznym okręgowym inspektorem szkolnym w IX. kl. rangi dla okręgu szkolnego Ropceyca.

Minister handlu zamianował sekretarza dyrekcji poczt i telegr. we Lwowie Stanisława Szeligowskiego inspektorem.

**Strajki.**

**Paryż.** Prezydent ministrów Combes, wskutek pisma otrzymanego od dep. Jauresa, zwrócił się do towarzystwa właścicieli kopalń w Carmaux z propozycją, aby towarzystwo to zechciało natychmiast przystąpić do rokowań z Jauresem i merem z Carmaux w sprawie postulatów górników. Combes wskazuje na to, że inne towarzystwa kopalniane przystąpiły bez najmniejszych trudności do rokowań z delegatami robotników. Zarząd towarzystwa kopalni w Carmaux powołał dziś uchwałę co do odpowiedzi na list szefa gabinetu.

**Taryfa cłowa w parlamencie niemieckim.**

**Berlin.** Parlament obradował wczoraj w dalszym ciągu nad taryfą cłową. Odbyły się liczne głosowania imienne. Przy §. 5 okazał się brak kompletu i obrady odroczone do dnia dzisiejszego.

**Cesarz Wilhelm II. w Anglii.**

**Londyn.** Westminster Gazette, omawiając przyjazne na nowo stosunki między Niemcami a Anglią, zaznacza, że odpowiedź cesarza Wilhelma wielce przyczyniła się do rozprószenia chmur nieufności. Są wprawdzie poważne powody, które zmuszają naród angielski do przekonania, iż publiczność niemiecka podczas wojny transwalskiej nie żywiła przyjaznych uczuć względem Anglii. Byłoby jednak niedorzecznością, gdyby tymi powodami kierowali się w Anglii politycy wobec rządu.

**Londyn.** Pisząc o zbliżeniu się wzajemnym Anglii i Niemiec, Standard zaznacza, że większość Anglii gorąco tego właśnie pragnie, ale zapatrywanie to i pragnienie powinno być obustronne. Trudno atoli od razu zapomnieć o wielu bolesnych atakach. Daily Chronicle pisze, że naród angielski cieszy się z nastania przyjaźniejszych stosunków między oboma narodami, ale ma słuszość, twierdząc, że wielu Niemców stara się o przyjaźń Anglii, aby z niej uczynić narzędzie dla Niemiec.

**Kraków.** Obaj wiceprezydenci miasta wyjechali do Wiednia, aby przeprowadzić rokowania z rządem o przedłużenie dzierżawy akcyz na dalsze trzecieście.

**Wiedeń.** Deputacja tutejszego senatu uniwersyteckiego wręczyła wczoraj arcys. Reinerowi artystycznie wykonany dyplom honorowego doktoratu.

**Wiedeń.** Stan zdrowia hr. Gołuchowskiej jest trwale pomyślny.

**Przesilenie.**

(Dep. „Słowa Polskiego”).

**Wiedeń,** 11 listopada. Jak się domyśleć z robotniczą konferencją p. Koerbera z parlamentarną komisją Koła polskiego miała charakter czysto informacyjny. Premier chciał się wyłącznie tylko dowiedzieć jakie są w tej chwili żądania Koła, to znaczy pragnął jeszcze raz zapisać sobie w pamięci jakimi koncesjami mogłyby sobie okupić poparcie Koła polskiego, na wypadek, gdyby go pożądał w dzisiejszej krytycznej sytuacji.

Przy tej sposobności oświadczył p. Koerber, że gotów jest ustąpić, gdyby okazała się możliwość stworzenia parlamentarnej większości, oraz opartego na niej gabinetu koalicyjnego. To samo — jak zapewniał dalej prezydent rządu — oświadczyć miał cesarzowi na ostatniej audyencji.

Wobec postulatów Koła polskiego okazał się p. Koerber — jak zwykle — bardzo wstrzeźliwym, mianowicie wobec spraw: subwencji państwowej dla galicyjskich miast, zwłaszcza Lwowa i Krakowa, podwyższenia subwencji dla kolei Lwów-Wiśniuki-Podhajce i wielu innych, zastaniając się w znany oddawna sposób ministrami resortowymi, od których rzekomo wszystkie te kwestie w pierwszym rzędzie zależą. Wogóle nawet żadnych przysług p. Koerber nie dawał.

Sytuacja polityczna jest w najwyższym stopniu naprężona — wprost bez wyjścia. Istnieją trzy ewentualności: 1) Upadek Koerbera, 2) rozwiązanie Izby posłów, 3) odroczenie Izby na czas dłuższy. Wszystkie trzy mają równe szanse. Zapowiedziana na dziś w parlamencie mowa Koerbera nie może już wcale spowodować polepszenia sytuacji, natomiast jest w stanie ją nieco wyjaśnić, względnie przyspieszyć rozstrzygnięcie. Punkt ciężkości przesilenia spoczywa w nowej ustawie wojskowej, tj. w kwestii pomnożenia kontyngentu rekruta.

Także stanowisko Szella jest wskutek bardzo poważnej opozycji przeciw ustawie wojskowej w Sejmie węgierskim silnie zachwiane.

W dobrze zazwyczaj poinformowanych kołach politycznych przeważa zdanie, że parlament węgierski stanowczo odrzuci tę ustawę w obecnym brzmieniu. Słowem — przesilenie na całej linii.

**Koło polskie.**

(Dep. Słowa Polskiego).

**Wiedeń,** 11 listopada. Koło polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia przed i po południu.

Na wstępie posiedzenia zgłosiło się wielu posłów do głosu dla omówienia różnych spraw lokalnego znaczenia, ale wobec niecierpiącej zwłoki dyskusji nad ustawą wojskową — wszystkie te sprawy odroczone.

P. Jaworski informuje przede wszystkim krótko i dyplomatycznie, a więc poufnie oczywiście o przebiegu sobotniej konferencji komisji parlamentarnej Koła z p. Koerberem.

P. Czaykowski domaga się wydawania oficjalnych sprawozdań o posiedzeniach Koła polskiego, czyni także wniosek naglący, aby Koło sprostowało wynurzenia N. Fr. Presse w niedzielnym artykule wstępnym. Przekazano to komisji parlamentarnej. Z kolei nastąpiła wyczerpująca debata nad ustawą wojskową.

P. Popowski poddaje krytyce administrację wojskową, zwłaszcza jej niedbalstwo w sprawie opróżnienia Wawelu z wojska, oraz znanej kwestii rewersów demolacyjnych w Krakowie i Lwowie.

Przemawiają przeciw ustawie: pp. Garapich, Komorowski i ks. Pastor. P. Rotter również nie szczędi ostrej krytyki administr. wojskowej, podnosi znane wystąpienie ministra obrony krajowej p. Welsersheimba w parlamencie, nazywa projekt nowej ustawy wojskowej wprost monstrualnym; oświadcza się przeciw niej.

P. Świertnia twierdzi, że nowa ustawa jest niedostatecznie umotywowana; jest to prosty rozkaz generalski; oświadczyłby się za pomnożeniem rekruta, ale jedynie przy dwuletniej służbie wojskowej. Obecnie żądania wojskości przekraczają siłę ludności.

P. Żyguliński oświadcza się na wypadek, gdyby adm. wojskowa nie uwzględniła postulatów Koła — przeciw ustawie.

P. Petelenz przemawia w tymże duchu, domaga się zwłaszcza usunięcia drakońskich kar dla polskich rezerwistów za meldowanie się przy kontroli słowem *jestem* zamiast *hier*, ewakuacji Wawelu, zniesienia rewersów demolacyjnych.

P. Grek podnosi krzywdy, dziejące się rękodzielnikom w Rzeszowie i Jarosławiu wskutek konkurencji wojskowych rękodzielników. Zapowiada w tej sprawie interwencję w komisji budżetowej.

Dalej żąda reformy wojskowej procedury karnej.

P. Roszkowski żąda stanowczej odpowiedzi ministra wojny w sprawie postulatów Koła.

Omawia częste samobójstwa w wojsku, które budzą powszechne wzburzenie w opinii, oświadcza się przeciw wcielaniu rezerwy zapasowej do czynnej służby.

P. Jędrzejowicz jest przeciw *junctim* postulatów Koła z głosowaniem w sprawie ustawy wojskowej.

P. Gniewosz oświadcza się za ustawą.

P. Potoczek jest za 2-letnią służbą wojskową.

P. Fijak oświadcza się przeciw ustawie wojskowej.

P. Dulęba przemawia przeciw fortyfikacyjnemu wałowi we Lwowie.

Na tem dyskusję zakończono. Uchwalono dalej, że imieniem Koła polskiego mają przemawiać w pierwszym czytaniu w Izbie posłów: Gniewosz i Popowski.

Tenorem debaty było, że Koło gotowe jest głosować w II czytaniu za pomnożeniem rekruta jedynie za cenę spełnienia postulatów wojskowych Koła polskiego.

Pp. Grek i Merunowicz domagają się nagląco drugiej linii telefonicznej Wiedeń-Kraków-Lwów.

Pod koniec proponuje p. Rotter, poparty przez p. Doboszyńskiego postawienia w Izbie wniosku naglącego w sprawie obniżenia podatku domowo-czynszowego dla m. Krakowa.

P. Górski sądzi, że wniosek naglący nie jest właściwą drogą, gdyż prezydium prowadzi w tej sprawie rokowania z rządem, co p. Jaworski potwierdza.

**Wiadomości bieżące.**

— **Wiadomości osobiste.** Członkowie Wydziału krajowego dr. Józef Wereschczyński i Tadeusz Romanowicz wyjechali do Wiednia dla wzięcia udziału w posiedzeniu państwowej Rady przemysłowej.

— **Na cześć prof. Balzera.** Kasyno ziemiańskie, mieszczące się w hotelu Żorża, uczciło wczoraj wieczorem uroczystym bankietem członka swojego, prof. Balzera, obrońcę naszej sprawy w procesie o „Morskie Oko”. W bankiecie wzięło udział około 60 osób, samych członków kasyna, pomiędzy którymi jest wielu profesorów uniwersytetu i politechniki lwowskiej. Pomiędzy innymi przybyli również dr. Tadeusz Pilat i Onyszkiewicz, członkowie Wydziału krajowego i w. i. Nastroj panował serdeczny, ciepły.

Pierwszy toast na zdrowie prof. Balzera wznosił wiceprezes kasyna, dr. Tadeusz Pilat, podnosząc przytem zasługi prof. Balzera około sprawy „Morskiego Oka”. W drugim, pełnym ognia i zapału przemówieniu — prof. Balzer skreślił przebieg całego procesu Scharakteryzował przytem udział całego sądu w tej sprawie, wyrażając się przytem z wielkim ciepłem o zasługach i pracy JE. Tchorzuńskiego około całej tej sprawy, który przyjęty był nią do żywego. Dłuższy wstęp przemówienia swego poświęcił pułkownikowi Beckerowi, rzeczoznawcy i kłódkę główny nacisk na to, iż zdawałoby się, jakoby sprawa, wypadła dla nas korzystnie przedstawiała się taką z powodu terytorjalnych konfiguracji na spornym terytorium. Tymczasem zwyciężyła słuszość naszej sprawy. Profesor Balzer podniósł, jak ważnem jest dla nas to zwycięstwo w obecnej chwili, w obronie kawałka polskiej ziemi. Właśnie teraz jest ono dla nas ważnem, gdy na całym obszarze ziem polskich wre i kipi walka w obronie polskości... Wniósł toast — na nietykalność polskiej ziemi, który zebrani z zapalem powtórzyli.

W następnym toście rektor Ochenskowski sławił zasługi prof. Balzera jako profesora i uczonego, przynoszącego chlubę polskiej nauce, specjalnie zaś lwowskiemu uniwersytetowi.

Poczem rozpoczęła się pogadanka, oczywiście ciepła, przy której zabawiano się do późnej nocy.

Bankiet wczorajszy był bankietem specjalnie lokalnym kasyna ziemiańskiego, zanosi się jednak na większą uroczystość z chwilą, gdy od cesarza przyjdzie przyzwolenie na wręczenie prof. Balzerowi dyplomu doktora filozofii *honoris causa*.

**W sprawie rozszerzenia politechniki.**

Wczoraj rano o godzinie 10 udała się komisja, złożona z pp. Hampego, Fiedlera, r. Rainera i inżyniera namiestnictwa Topolnickiego do lokalności prywatnych, które mają być wynajęte na sale wykładowe dla zbądania ich, czy nadają się na ten cel. Postanowiono wynająć jedną z kamienic przy ul. Leona Sapiehy o 20 ubikacjach. Prócz tego jest projekt zaprowadzenia równorzędnych wykładów matematyki, fizyki, geometrii wykresłnej i ekonomii, na które uczęszcza więcej niż 200 słuchaczy. Przedmioty na oddziałach równorzędnych będą wykładać profesorowie za osobnem wynagrodzeniem.

— **Pogrzeby.** Pogrzeb śp. Gustawa Reutta odbył się wczoraj o godz. 3 popołudniu, z domu przy ul. Mikołaja 1. 5 na cmentarz Łyczakowski. Kondukt pogrzebowy prowadził w asystencji licznych duchowieństwa ks. Woydag, b. dziekan miński, wyganiecie z zaboru rosyjskiego. W orszaku pogrzebowym widzieliśmy licznych weteranów z r. 1863, młodzież, urzędników Wydziału krajowego itd. Był także marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki i zastępca marszałka dr. Tadeusz Pilat. Nad otwartą mogiłą przemówił gorąco p. Bolesław Anc, kreśląc żywot i zasługi zmarłego i stawiając życie jego za przykład do naśladowania młodzieży. W imieniu współpracowników w Wydziale krajowym przemówił dyrektor oddziału technicznego, następca śp. Reutta w urzędzie, p. Władysław Szyszkowski.

Pogrzeb śp. Jana Karłowicza, b. słuchacza szkoły politechnicznej, o którego śmierci wczoraj donieśliśmy, odbędzie się dziś o godz. 3 popołudniu ze Snopkowa na cmentarz Łyczakowski. Wydział Czytelnia akademickiej wzywa młodzież akademicką do gremialnego oddania ostatniej posługi niezapomnianemu koledze.

— **Dr. Józef Buzek** rozpoczął wczoraj w uniwersytecie lwowskim wykłady prawa administracyjnego. P. dr. Buzek habilitował się w uniwersytecie, jak donieśliśmy niedawno, jako docent statystyki, a nadto fakultet prawny powierzył mu wykłady prawa administracyjnego w charakterze suplenta.

— **Zabity na polowaniu.** Do Dziennika Polsk. donoszą: „W Kluczyńcu (obok Majdanu górnego), posiadłości p. Kluczyńskiego, odbywało się onegdaj polowanie na jelenie, w którym brał udział właściciel dóbr Bronisław Kluczyński, jego kuzyn Wiktor Starzyński i strażnik lasowy. Polowanie odbywało się z psami bez nagonki t. zw. „na buszowanego”. Kluczyński ze strażnikiem ustawili się na linii, podczas gdy Starzyński z psami wszedł w głąb lasu. Po przejściu krótkiej drogi, usłyszał Starzyński szelest w gąszczu, a dostrzegłszy coś szarego, pewny, że to rogacz, wystrzelił i zaraz pobił w kierunku strzału. W miejscu tem stał Kluczyński: skronie miał zakrwawione i zdaje się, wskutek utraty przytomności, zupełnie nie zdawał sobie sprawy z tego co się stało. Miał jednak jeszcze tyle siły, że sam bez pomocy doszedł do domu, gdzie go obandażowano tymczasowo, nim przybędzie lekarz. Pomoc lekarska zaradziła złemu nie zdołała. Kluczyński został w trzech miejscach śmiertelnie raniony grubym strutem i o godz. 1 w nocy życie zakończył”.



□ **Morawska Ostrawa.** (*Dom polski*). Piszą nam: Rada nadzorcza Domu polskiego odbyła 28 października b. r. posiedzenie i po wysłuchaniu sprawozdania dyrektora, oraz rozpatrzeniu rachunków, stwierdziła co następuje: Dom polski po przebyciu przesilenia i uregulowaniu długów budowlanych, rozpoczął funkcjonować prawidłowo. Po przeprowadzeniu koniecznych naprawek, zbudowaniu kręgielni i zawarciu umowy z nowym restauratorem, doprowadzono Dom do porządku tak, że dziś przedstawia on miłe ognisko, przy którym co wieczór, a w dniu świąteczne i przez dzień cały, skupia się polska ludność robotnicza. Dzięki staraniom Towarzystwa Szkoły Ludowej ludność ta ma zorganizowaną naukę polską, w szkole polskiej dla dzieci i w szkole dla analfabetów dorosłych, oraz ma zapewnioną rozrywkę umysłową przez systematyczne wypożyczanie książek polskich, oraz urządzenie odczytów, wieczorków i przedstawień amatorskich polskich. Szkoła, czytelnia, oraz sala na przedstawienia, mieszczą się w Domu polskim, który w ten sposób przyczynia się pośrednio do utrwalenia polskiej świadomości narodowej i do podniesienia kulturalnego robotników polskich w Ostrawie. Mniej korzystnie, na razie przynajmniej, przedstawia się strona finansowa Domu. Dochód Domu wynosi rocznie 6440 koron (5000 czynsz za restaurację, 1260 czynsz T. S. L. i 240 czynsz Towarzystwa Czytelni polskiej). Wydatki Domu wynoszą 12.240 koron rocznie (9800 koron same raty i procenta od pożyczek hipotecznych, reszta podatki, assekuracja, administracja itd.). Wypada zatem dokładać corocznie na utrzymanie domu 5800 koron. Gdyby wszelkie społeczeństwo polskie złożyło grosz ofiarny na oczyszczenie domu z długów hipotecznych, byłby Domu byłby zapewniony, z budżetu bowiem powyższego wynika, że z chwilą spłacenia tych długów, Dom polski nawet procentować się będzie. A suma długów hipotecznych wynosi 158.900 koron (118.900 Bank berneński i 40.000 browar czeski). Postanowiono tedy starać się usiłując o rozprzedawanie 20-koronowych udziałów Domu polskiego, aby ową sumę 158.900 koron jak najszybciej umorzyć, a temsamem nie zatrać grosza publicznego na bezpożyteczne opłacanie procentów. Dopóki to wszakże nie nastąpi, musi społeczeństwo polskiełożyć 5800 koron rocznie na wyrównanie budżetu Domu polskiego. O rozkupowanie udziałów, oraz o datki na pokrycie deficytu za rok bieżący, wzywamy patryotyczny ogół społeczeństwa polskiego. *Dr. Ernest Bandrowski* prezes Rady nadzorczej, *dr. Odo Bujwid* prezes i skarbnik komitetu ratunkowego dla Domu polskiego w Ostrawie Morawskiej, *dr. Tadeusz Bednarski*.

## Z sali sądowej.

(*Morderca żony*).

Lwów, 11 listopada.

Sąd przysięgłych rozpatrywał wczoraj sprawę skrytobójczego morderstwa, popełnionego względem Maryi Myciowej dnia 18 marca b. r. we wsi Oleszowice stare.

We wsi tej mieszkało małżeństwo Iwan i Marya Myciowie, którzy pobrali się jeszcze przed czterdziestu laty. Po kilku jednak już latach Iwan Myć porzucił żonę i wieś rodzinną i wyjechał do Rumunii. Przez kilkanaście lat nie było go w kraju, przez kilkanaście lat żona miała spokój, była wolną od jego napaści i nieuzasadnionych pretensyj.

Ale po latach kilkunastu Iwan wrócił ponownie do kraju i osiadł we wsi Dzikowie. Małżeństwo pogodziło się z sobą po jakimś czasie i Iwan zamieszkał w chacie żony.

Od tej pory rozpoczęły się kłótnie na nowo. Iwan chciał, ażeby żona „przepisała“ na niego swoją

własność, czego ta stanowczo nie chciała uczynić. Wówczas czuły małżonek zmniejszył swoje żądania, pragnął tylko, ażeby żona podpisała mu skrypt dłużny na 100 kor. Gdy nie chciała i tego uczynić — dom zmienił się w piekło prawdziwe. Iwan zaczął się nad Maryą, codziennie rozlegały się w jej chacie jęki i wołania o pomoc. Marya zniewolona była niejednokrotnie uciekać z domu do sąsiadów i powracała dopiero, gdy się upewniła, że mąż jej już w śnie pogrążył.

Iwan odgrażał się, że zabije żonę i ona faktycznie obawiała się tej groźby.

Wieczorem 17 marca Marya znowu umknęła z domu do chaty sąsiada Jana Kozieja. Wkrótce przybył tam Iwan Myć i zabrał żonę. W chacie Myciów słyszeli sąsiedzi w nocy płacze i jęki, poczem wszystko ucichło.

Następnego dnia do Kozieja wpadł Iwan Myć i zawiadomił go, że Marya w nocy umarła. Prosił sąsiadów, ażeby zajęli się pogrzebem.

Przy oglądaniu zwłok zauważono ślady krwi na ustach Maryi Myciowej, na szyi zaś widoczne były odciski palców — ślady duszenia.

Zawiadomiono żandarmeryę. Aresztowany Iwan Myć od razu przyznał się do winy. Badany w sądzie lubaczowskim opowiadał całkiem szczegółowo, w jaki sposób popełnił zbrodnię. Początkowo cisnął sobie za krtani i nos i przekonał się, że taka operacja w ciągu kilku minut może być skuteczną. Wypróbował też ją ze skutkiem na własnej żonie. Fakt mordowania opowiadał całkiem szczerze, cynicznie, bez śladów żalu.

Gdy go przewieziono do Lwowa, po dwóch miesiącach więzienia zmienił nieco swoje zeznania. Widocznie już go pouczyli koledzy więzienni, jak ma postępować. Zeznał mianowicie, że gdy żona leżała na przypiecku — on nakłonił ją raz jeszcze, by mu podpisała skrypt dłużny, a gdy tego nie chciała uczynić — zbliżył się do niej; żona poczęła krzyczeć — on więc wziął ją za gardło i nos, ażeby uniemożliwić wydobywanie się głosu, no i udusił ją...

Oskarżonego o skrytobójcze morderstwo bronił *dr. Kasparek*, oskarżał prok. *Prokopowicz*, prowadził rozprawę radca *Jasiński*. Powołano do niej 16 świadków.

Po przeprowadzonej rozprawie o godzinie 6-tej wieczorem zapadł wczoraj wyrok. Sędziowie potwierdzili postawione im pytanie w kierunku skrytobójczego morderstwa, wobec czego trybunał wydał wyrok, skazując Iwana Mycia na karę śmierci przez powieszenie.

„Kolega“ z wojska.

Stanisławów, 7 listopada.

Przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca p. *Körber*, stawał wczoraj ekspozycnik 39 p. p. *Otmár Victorini*, oskarżony przez prokuratorę państwa o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie. Victorini poznał się po wojnie pruskiej w r. 1866 w szpitalu wojskowym w Wiedniu z porucznikiem od kirasyerów wówczas, a dzisiaj pułkownikiem i komendantem stacijnym w Karlsbadzie p. *Wiktorem Jaworskim*.

Pomiędzy młodzieńcami zawiązała się w szpitalu przyjaźń. Po wyzdrowieniu zamieszkał Jaworski w Wiedniu i przyjął z grzeczności do siebie Victoriniego, którego służący miał obu obsługiwać. Obaj młodzieńcy zaciągnęli wspólnie kilka długów, które zapłacił Jaworski sam. W r. 1866 Jaworski opuścił Wiedeń, a w r. 1868 towarzysz jego, Victorini, został za sfalszowanie weksla skazany na karę 4½ lat ciężkiego więzienia.

Od r. 1866 nie miał Jaworski żadnej styczności z Victorinim. Naraz w r. 1890 otrzymał od niego list, z żądaniem 250 zł. z tytułu rzekomej pożyczki u niego w kwocie 1000 zł. Jaworski odpowiedział mu, grożąc doniesieniem karnym, na co Victorini cofnął pretensję z pokorą, natomiast prosił o wsparcie, którego mu też Jaworski jako dawnemu towarzyszowi broni nie odmówił.

Powtarzały się te próby często i pułkownik zwykle je uwzględniał, kiedy jednak Victorini stał się natarciwym, odpowiedział mu, żeby na dalsze wsparcia od niego nie liczył. W roku 1902 począł Victorini ponownie nagabywać dawnego kolegę, grożąc mu w razie nieprzystania pieniędzy oskarżyć o okradzenie go w czasie, kiedy mieszkali razem w Wiedniu roku 1866 a czego miał być świadkiem służący jego *Joska Görgely*. Pułkownik Jaworski oddał sprawę adw. *dr. Ostermanowi* w Stanisławowie, który zaważwał Victoriniego do siebie i przedstawił mu smutne następstwa jego kroku. Victorini, zdjęty skruchą, wystawił wobec świadków rewera, iż wszystkie groźby jego były bezpodstawne i wymierzone na wyłudzenie od pułkownika Jaworskiego pieniędzy. Pomimo to Victorini niebawem zażądał znowu ryczałtowo 1000 złr. od pułkownika Jaworskiego, ten zaś odstąpił sprawę tym razem prokuratorowi.

W czasie wczorajszej rozprawy wyłożył jeszcze inne sprawy Victoriniego, wskutek czego zastępca prokuratora musiał rozszerzyć oskarżenie przeciwko niemu o zbrodnię oszczerstwa i oszustwa. Victorini wyłudził mianowicie od pewnego włościanina kwotę 250 złr. przedstawiając się mu jako krewny któregoś arcyksięcia. Pieniądze te miały posłużyć do uwolnienia syna owego włościanina od wojska.

Po przeprowadzonej rozprawie skazał trybunał Victoriniego na karę dwuletniego ciężkiego więzienia.

## W naszej Administracji złożyli:

**Dla Macierzy Szkolnej w Cieszynie:**  
*Stanisław Gruszecki* ze Lwowa 5 kor.

**Dla biednych 5 rodzin:**

*A. Łucka* ze Stanisławowa 5 kor., *Stanisław Gruszecki* ze Lwowa 5 kor.

**Dla rodziny z 7 dzieci:**

*Śliwiński* ze Schodnicy 5 kor., *W. M. Ramski* z Mikołajowa 2 kor., *W. K.* 2 kor.

**Dla żony urzędnika:**

*Stanowski* ze Stanisławowa 160 kor., *W. M. Ramski* z Mikołajowa 2 kor., *Z. K.* 2 kor.

**Dla wdowy z 6 dzieci:**

*Śliwiński* ze Schodnicy 5 kor., *H. K.* z Trembowli 1 kor., *W. M. Ramski* z Mikołajowa 2 kor., *C. Machowiczka* z Żmigrodu 2 kor.

**Dla opuszczonej:**

*Od Siopcia i Wiesia P.* 2 kor., *W. M. Ramski* z Mikołajowa 2 kor., *Stanowski* ze Stanisławowa 160 kor., *Jadwiga Budzynowska* 280 kor.

**Dla Stasia Wilka:**

*Staś E.* w Samborze 2 kor.

## Przyjechali do Lwowa

Dnia 10 listopada b. r.

**Hotel George'a.** *Ks. S. Lubomirski* z Równego, *ks. J. Puzyna* z Narola, *gen. G. Tomińczyc* z Zara, *hr. A. Starzeński*, z Dąbrowki, *K. Pomiankowski* ze Lwowa, *S. Bogusz* z Borysławia, *J. Dekany* z Budapesztu, *J. Kielczewski* z Husiatyna, *G. Morsberger* z Londynu, *A. Liebermann* z Drohobycza, *D. Klein* z Krakowa, *D. Pogłódowski* z Sutkowic.

WŁADYSŁAW REYMONT.

## CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Co będzie to będzie, a trza mi się z ojcem rozmówić dzisiaj! — postanawiał. — Cygan on jest i Judasz, ale może i dobrze radzi... Juści, musi on w tem co mieć! — myślał o kowalu i zajrzał na drugą stronę, ojcową, i wnet się cofnął, bo tam siedziało ze dwadzieścioro dzieci, i wszystkie razem a w głos sylabizowały. Roch je nauczał i pilnie baczył, by psich figlów nie stroiły.

Chodził se dookoła nich z różańcem w ręku, naskłuchiwał, czasem które poprawił, czasem pociągnął za ucho, czasem pogłaskał, a często gęsto i przysiadł i cierpliwie wykladał, jako tam stoi, i pytał, a dzieciśka hurmem jedno przez drugie cwały się odpowiadać, jako te indory, kiej je kto podrażni... a tak głośno, że i po drugiej stronie słychać było...

Hanka gotowała obiad i pogadywała z ojcem swoim, starym Bylicą, którego rzadko zachodził, że schorowany był i ledwie się już ruchał.

Siedział pod oknem, wsparty na kijaszku i wodził oczyma po izbie, to na dzieci, co były cicho się zbili w kącie, to na Hankę spozierał... Siwy był całkiem, wargi mu się trzęsły i głos miał słaby, jakby ptaszęcy, że ledwie słychać było, a w piersiach mu ciągiem rzeżało.

— Jedliście śniadanie? co? — pytała cicho.

— I... po prawdzie, to Weronka zabaczyła mi dać... i nie upominałem się, nie...

— Weronka psy nawet głodzi, bo tu nieraz do mnie podjeść przychodzi! — zawołała, bo i przytem gniewała się ze starszą siostrą jeszcze od zeszłej zimy, że to tamta po śmierci matki pobrała wszystko, co pozostało, i oddać nie nie chciała, to się i prawie nie widywały.

— Bo się u nich nie przelewa, nie... — bronił cicho. — Stach młoci u organisty, to i tam poje, i jeszcze czterdzieści groszy za dzień bierze... a w chałupie tyła gąb, że i tych ziemniaków nie starczy... prawda... że dwie krowy mają i mleko jest... że masło i sery do miasta nosi i ten grosz jaki zbierze... ale zabaczy często dać jeść... juści nie dziwota... dzieci tyła... ato i wełniaki ludziom tka... i przedzie i haruje jak ten wół... a bo to dużo mi trza?... żeby ino w porę... i co dnia... to...

— A to się do nas przeniesiecie na zwieszę, kiej wam u tej suki tak źle.

— Dyć się nie skarzę, nie narzekam, ino... — głos mu się załamał nagle.

— Popaslibyście gęsi, to dzieci przypilnowali...

— Wszystkobyłem robił, Hanuś, wszystko — szepnął cichutko.

— W izbie jest miejsce, to się i łóżko wstawi, byście ciepło mieli.

— Adyć i w oborze, i przy koniach spałbym, byle u ciebie, Hanuś, byle już nie wracać! byle... — zachłusnął się aż tą prośbą błagalną, i lzy jęły mu kapać z zapadłych, poczerwieniałych oczu. — Zabrała mi pierzynę, bo powiada, że dzieci nie mają pod czem spać... juści... marzy, że sam je brał do

siebie... ale kożuszysko się wytarło, i nie me nie przeje... i łóżko mi wziena... a po mojej stronie zimno... ani tej szczapy drzewa nie pozwoli... i każdą łyżkę stawy wypomina... na żeby wygania... a kiej mocy nie mam, do ciebie się ledwie zwiłók...

— Laboga! a czemuście to nam nie nigdy nie rzekli, że wam tak źle...

— Jakże... córka... on dobry człowiek, ale cięgiem na wyrobku... jakże...

— Piekelnica jedna! Wzięła pół gruntu i pół chałupy, i wszystko, i taki wam daje wycug! Do sądu trza iść! Jeść mieli wam dawać, i opać, i oto, co wam do ubieru potrzeba, a my te dwanaście rubli w rok... bośmy przeciech i dług spłacili... co, nie tak?...

— Prawda! Rzetelni jesteście, prawda... ale te parę złotych co od was, a com je chował sobie na pochówek, wycygała ode mnie... a potem i dać było potrza... jakże... dziecko...

Umilkł i siedział cichy, skulony, podobny do kupy starych wiórów prędeż, niżeli do człowieka.

A po obiedzie, skoro jeno kowalowa weszła z dziećmi i jęła się witać, zabrał węzełek, który mu Hanka narządziła pokryjomu, i wyniósł się po cichu. Boryna na obiad nie przyszła.

Kowalowa postanowiła zatem czekać choćby i do nocy; Hanka narządziła pod oknem warsztat, i przeciągały paczenny watek przez płochy, i tylko niekiedy, choć i z nieśmiałością, rzuciła jakie słowo w rozmowę, którą wiodł Antek z siostrą, wywodząc swoje żale, w czem mu już i przywtażała, ale nie długo to trwało, bo wpadła Jagustynka i jakby od niechcenia mówiła:

(C. d. n.)



